Nr. 80. Kraków, Sroda 8 Kwietnia 1914. Rok XXII

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyi Nr. 190. Telef. administracyi i drukarni Nr. 33—44.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 30 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda", Győri & Nagy w Berlinie F. E. Coo. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette Jules Fortin & Cie. de Raczkowski.

Polski charakter Krakowa ginie.

Referat wygłoszony na zgromadzeniu „Ligi dla spolszczenia miast" w Krakowie, w dniu 5 kwietnia br.

Nadeszła więc w historyi Krakowa chwila, że należy podjąć walkę w obronie polskiego charakteru tego prastarego, przesławnego i — zdawałoby się — arcypolskiego miasta. Jak w dawnych, minionych wiekach niejednokrotnie mieszczaństwo Krakowa z bronią w ręku wstępowało na mury, by świętości miasta i narodu bronić przed najeźdźcą, tak dzisiaj znowu Liga dla spolszczenia miast powołuje polską ludność Krakowa do odparcia nowego na miasto najazdu, do obrony nagromadzonych tu przez wieki skarbów, do obrony tego największego w Polsce skarbu, jakim jest polskość Krakowa. Dlatego to ta walka swą doniosłością przekracza daleko rogatki krakowskie, obrońcy polskiego Krakowa występują tu jako delegacya całego narodu, działają w jego imieniu, pod jego sztandarem, dla jego przyszłości.

Polski charakter Krakowa ginie! Okrzyk ten ma w sobie coś tak niewymownie przykrego, tak upokarzającego, że choć sercem, choć instynktem odczuwamy nieomylnie tą smutną prawdę, to jednak ciężko nam jest pomyśleć ją wyraźnie, a jeszcze cięższej wypowiedzieć publicznie. Bo pomyśleć ją i wypowiedzieć — jest to przyznać się do winy, jest to zatem już początek poprawy, pierwsze stadyum czynu, wola zadośćuczynienia za zaniedbanie przeszłości. A u nas o poprawę, o czyn wszelki tak trudno, a status quo, status bezczynności i beztroski jest tak wygodny!... Więc bronimy się przed natrętnem uczuciem, że miastu grozi niebezpieczeństwo, więc mówimy, że przecież te stare czcigodne mury, relikwiarze wielkiej przeszłości, stoją jeszcze cało, że Wawel odnawia swe królewskie komnaty kto wie na czyje przyjęcie? wskazujemy na barwny, błyskotliwy ceremoniał obchodów narodowych i tradycyjnych obrzędów, powołujemy się na pielgrzymki narodowe do stóp Wawelu i wyprowadzamy miły dla nas wniosek, że polskość Krakowa utwierdzona jest na wieki, że Kraków jak był, tak będzie ciągle pod wszystkimi względami tem „Soplicowem centrem polszczyzny, gdzie się człowiek napije, nadysze ojczyzny". A gdy to wszystko jakiemu sceptykowi nie wystarcza, wówczas walimy w niego statystyką ludności, wszak Wielki Kraków ma 94.37 procent ludności polskiej, jest więc najbardziej polskiem miastem na świecie!

Ale sceptyk się nie poddaje. Patrzy on z czcią na te kamienne „Monumenta Poloniae", podziwia malowniczość obchodów, ma respekt przed statystyką, ale patrzy także w życie Krakowa. I oto spostrzega on niepokojące w tem życiu zjawiska. Obok gotyckich kościołów Krakowa przechodzą coraz częściej ludzie, którzy mówią językiem mieszkańców Katowic i Berlina, lub jakąś okropną karykaturą niemczyzny, w starych renesansowych domach mieszczą się kawiarnie, gdzie można spostrzedz wprawdzie polską, rasową głowę, ale gdzie nieuprzedzony obserwator znalazłby jakieś swoiste kongresy oryentalistów. Na wspaniałych pałacach mieszczańskich w Rynku spostrzega nasz sceptyk napisy, stwierdzające, że Kraków jest filią Pragi i Wiednia! A idąc dalej ku Wawelowi widzi coraz więcej niepolskich napisów na szyldach, coraz obrzydliwszy żargon w ustach mieszkańców, coraz więcej niezachodni i niepolski charakter miasta. Wreszcie pragnąc zobaczyć stare kazimierzowskie kościoły wchodzi w ulice, które go odrazu o sto mil poza Polskę wyprowadzają. To już nie Kraków, ale „Hierozolyma negotiosa", wyspa jakiegoś obcego narodu, ekspozytura innego świata, innej kultury. Zaglądnąwszy do statystyki zobaczyłby dalej, że ta dziwnym trafem przeniesiona pod Skałkę i Wawel wyspa nie maleje w ciągu lat, ale po otwarciu murów Ghetta przez polskie rządy w r. 1817, stale się rozrasta, że wciska się ulicami we wszystkie dzielnice, że konsekwentnie i planowo podmywa i zagarnia najbliższe jej Śródmieście, to przepiękne na około Rynku rozłożone muzeum polskich pamiątek, to pełne smętnego uroku mauzoleum polskiej sławy, tę właściwą i jedną na świecie „urbs" polską, która stu najezdców i stu wrogów odparła i swój charakter polski i chrześcijański utrzymała. Dzisiaj ręka najnowszego, od ulicy Grodzkiej nadciągającego najeźdźcy piędź do piędzi, dom po domu i parcelę za parcelą zdobywa w tem sercu Krakowa, żeby zaś i ślad o dawnych panach i dawnej sławie zatrzeć, przykłada oskard do starych, patyną wieków przyprószonych murów i niszczy te bezbronne pamiątki, które krzyczeć i bronić się nie potrafią. Nie odczuwa żydowski spekulant gruntowy niemego protestu tych kamieni, bo nie łączy go z niemi żadna nić ukochania, bo w nich nie widzi świadków własnej przeszłości, a nie potrafi uznać w nich estetycznego uroku, ale traktuje te od Jagiellonów i Wazów pomniki jak kupę cegieł i starych kamieni, przeszkadzających mu wznieść na ich miejscu rentowny hotel lub dom czynszowy. I oto widzimy, że w dniach już najbliższych wzorem tylu innych zabytków ma paść w gruzach jeden z najwspanialszych i najstarszych pałaców mieszczańskich Krzysztofory, który przywodzi nam na pamięć nazwiska Morstynów, Kazanowskich i królów z różnych dynastyi, ma paść mimo oporu wszystkich korporacyi kulturalnych, mimo oburzenia całego polskiego Krakowa. Pan Bazes sprowadził architektów aż z Drezna, którzy orzekli nieomylnie, że Krzysztofory to nieestetyczna rudera, że Rynek krakowski potrzebuje w tem miejscu hotelu o stu pokojach. Architekci z Drezna — ja mam podejrzenie, że ich kołyska stała w okolicy wież maryackich gdzieś przy ulicy Estery lub Izaaka — architekci z Drezna są więc dla nowych właścicieli Rynku jedynym autorytetem w sprawach polskiego i zabytkowego charakteru śródmieścia. Nie przemawia do nich głos przeszłości w tych murach zaklęty, ani głos teraźniejszego Krakowa, więc burzą Kraków, który swymi pomnikami psuje im sny o panowaniu w tem mieście, burzą te mury, które w nas utrzymują płomień patryotycznych pragnień. Wiedzą żydzi dobrze, czem jest pamiątka przeszłości. Wszak zawsze, co sobotę, schodzą się żydzi jerozolimscy u szczątku starego muru w Jerozolimie, który rzekomo pochodzi ze świątyni Salomona i płaczą gorzko nad minioną świetnością i o zmiłowanie nad narodem swym się modlą. Tu w Krakowie jednak stare mury działają na żydów nie jak pobudka do rzewnych wzruszeń lecz jak widok bastyonów wroga, które trzeba zniszczyć, **Cracoviam delendam esse.**

W jednym ze swoich dramatów porównał Wyspiański Kraków do starożytnej Troi, do świętego Iljonu. Porównanie jest niestety fatalnie szczęśliwe. Jak bowiem do Iljonu, tak podstępem chytrze dostał się niegdyś przez wyłom w murach wróg do świątyni polskiej, jaką jest Kraków — i gdy wszyscy spali i śpią jeszcze — rozpoczął dzieło zniszczenia. I niszczy dalej a krakowski Iljon śpi ciągle jeszcze, a dzwon alarmowy nie nawołuje do walki, na murach nie ma Hektorów, nie sprawdzają się inne słowa tego poety, że „gdy Iljon płonie — bohaterzy walczą".

Widzimy więc na około siebie dzieło zniszczenia, ale gdzież są, jakimi, jak licznymi są jego sprawcy? Statystyka daje nam o nich zastraszające informacye. Woła ona do nas, że Kraków, który był niegdyś przez pewien czas prawie niemieckim ale w XVI wieku potrafił zrzucić z siebie skorupę niemczyzny, że Kraków ten od wieków polski — w ostatnich dziesiątkach lat gwałtownie **zmienia swój charakter narodowy.** Wzrasta w naszem mieście żywioł, którego poczucie narodowe, sympatye, ideały przyszłości — są dla nas ciemną zagadką, wzrasta żywioł, który, jak historya 3 tysięcy lat dowodzi, nie zasymilował się z żadnym narodem, który w najstraszniejszych warunkach politycznych zachował w całości swoją spoistość, solidarność i odrębność wyznaniową, obyczajową i kulturalną. Rośnie i bogaci się wśród nas lud „nierozpuszczalny w aryjskości" — jak mówi Nordau, lud dumny swoją odrębnością, wierzący w słowa Talmudu, że **„jeden naród powstaje a inny przemija ale Izrael trwa wiecznie".** Nigdzieindziej na świecie — nawet w Palestynie — nie stał się tak silnym liczbą, bogactwem i władzą, jak na ziemiach polskich, jak zwłaszcza w Krakowie.

Mówi nam statystyka, że od pierwszego spisu ludności w Krakowie, z ostatnich lat Polski (1787) liczba ludności żydowskiej w starym, rdzennym Krakowie (bez gmin przyłączonych) wzrosła z 3.653 na 30.820, że **więc pomnożyła się 10 razy.** Równocześnie w starym Krakowie **liczba ludności chrześcijańskiej** (w czem wlicza się już i Niemców i nielicznych Czechów) **pomnożyła się** z 19.938 na 72.272 a więc **tylko nie całe 4 razy.** Dopiero przyłączenie gmin podmiejskich, które posiadają ogromną bo 96.6 procent wynoszącą większość chrześcijańską, wzmocniło znacznie cyfrę chrześcijańskiej a więc przedewszystkiem polskiej ludności Krakowa, tak że dzisiaj **procent chrześcijański wynosi w całym Krakowie 77.8 a żydów 22.2** (112.553 chrześc. mieszkańców — 32.204 żydów). Atoli te stare dzielnice, które tworzą owe właściwe katedralne miasto Polski, ten stary Kraków posiada w swem łonie ciągle jeszcze bardzo wielki bo 29.9 (prawie 30) procent ludności żydowskiej, o której przynależności i poczuciu narodowem my mamy całkiem inne przekonanie niż statystycy z magistratu, którzy ją na podstawie edyktu ministeryalnego do polskości zaanektowali.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sojusz nienawiści.

Sojusz rusko socyalistyczno-chłopski proklamowany został na niedzielnem zgromadzeniu p. Stapińskiego, a sankcyę tej kombinacyi dał oczywiście żyd-socyalista, który z wysokości trybuny prezydyalnej nie bez ironicznego zadowolnienia dokonał jakby przeglądu chłopsko-robotniczej armii podnieconej i opętanej hasłami nienawiści i społecznej walki.

Ktokolwiek miał jeszcze jakieś wątpliwości co do drogi, którą Stapiński prowadzi swoich zwolenników, przekonał się w niedzielę, że ekstrybun ludowy dąży jawnie do rzucenia włościan w objęcia socyalizmu. Z tym więc faktem trzeba się liczyć poważnie na przyszłość i jest obowiązkiem społeczeństwa przygotować się do odparcia tego niebezpiecznego zamachu.

Stapiński szerzy wśród włościan z jednej strony zupełny indyferentyzm narodowy i religijny, z drugiej podsyca w nich najniższe instynkta zawiści i pożądliwości. W obu kierunkach stał się najszkodliwszym i najprzewrotniejszym czynnikiem naszego narodowego życia. Należy zatem przeciwstawić utworzonemu przez niego sojuszowi najbardziej wrogich nam czynników, silną, świadomą i dobrze zorganizowaną koalicyę wszystkich żywiołów narodowych. Będzie to najbliższem zadaniem naszej pracy społecznej i politycznej, od której nie wolno się uchylać nikomu, kto ma świadomość swoich narodowych i społecznych obowiązków.

Szersze omówienie tej sprawy pozostawiamy sobie na później. Na razie podajemy poniżej uchwalone na wiecu Stapińskiego rezolucye, charakteryzujące najlepiej nastrój tego zebrania:

Rezolucye:

I. Kongres przyjmuje do wiadomości sprawozdanie prezydyum P. S. L. i wyraża mu wotum zaufania, zaś prezesowi Stapińskiemu za wierną w obronie praw ludu walkę 25-letnią podziękowanie i najwyższe uznanie.

II. Polskie stronnictwo ludowe w roku 1908 postanowiło wstąpić do Koła polskiego, licząc na to, że samodzielność stronnictwa, jakoteż interesy narodu i ludu polskiego, które ono reprezentuje, znajdą tam należyte zrozumienie, a reprezentacya parlamentarna stronnictwa ludowego będzie traktowana jako równomierny samodzielny czynnik polityczny.

Kilkuletnie doświadczenie pouczyło nas, że żywioły wsteczne, a w szczególności biurokracya wszechpolska, oddawszy swe służby klerykałom i podolskim reakcyonistom wytężyły wszystkie siły, ażeby reprezentacyę parlamentarną P. S. L. pozbawić jej programowej samodzielności i zaprządz ją do rydwanu obcych jej biurokratyczno - klerykalno - szlacheckich interesów.

Jakkolwiek P. S. L. i jego reprezentacya dołożyła wszelkich starań w sprawie wyrównania terenu wspólnej obrony i współpracy na polu narodowej polityki, żywioły te wyzyskały czas przynależności P. S. L. do Koła polskiego do wzmocnienia swojego bojowego frontu, wplątały tak prezesa J. Stapińskiego, jak przedstawicielstwo parlamentarne P. S. L. w sieć niecnych intryg i podstępnych knowań i przeprowadziwszy bezwzględną kampanię przeciw prezydyum P. S. L. w sprawie wolności emigracyi, użyły nareszcie nikczemnej zdrady ministra Długosza, ażeby rzuceniem potwornie przekręconych faktów, zniesławić człowieka dla ludu polskiego, pracą całego życia zasłużonego, chcąc jego politycznym upadkiem stłumić samodzielny ruch ludowy, a posłów pozbawionych mądrego, roztropnego i sprawie ludowej szczerze oddanego przewodnika, zamienić w swoje powolne narzędzia.

To dla społeczeństwa polskiego jest dowodem, że tego rodzaju fanatyczne i zacofańcze żywioły, nie dojrzały do żadnej współpracy na polu narodowem i nie dorosły do zrozumienia i poszanowania ruchu ludowego. Fakty te stanowią niezbity dowód, że dalsze współdziałanie posłów P. S. L. w wiedeńskiem Kole polskiem z żywiołami, które z fanatyzmem średniowiecznym pragną zniszczyć podstawy nowoczesnej kultury i równouprawnienia obywatelskiego i szerokich mas ludowych jest dla interesów i przyszłości ludu polskiego zgubnym i demoralizującem, że zatem posłowie P. S. L. winni są prowadzić samodzielną i niezależną politykę, tak w sprawach społecznych, jak narodowych, wskutek czego Kongres P. S. L. z całem zadowoleniem przyjmuje do wiadomości fakt wystąpienia z Koła polskiego, prezesa posła Jana Stapińskiego i towarzyszy i wyraża im zato swoje uznanie.

Odpowiedzialność uniemożliwienia solidarnego występowania reprezentacyi parlamentarnej polskiej na terenie wiedeńskim, spada na koalicyę wszechpolsko - klerykalno - podolską, która w swym fanatyźmie reakcyjnym i namiętnej nietolerancyi wszelkich wolnościowych zdobyczy kulturalnych i politycznych, jakie ludzkość w krwawych zapasach zdobyła, a w pragnieniu powrotu do absolutyzmu i teokratyzmu nie waha się zatruwać społeczeństwa polskiego, streszczającą ich reakcyjne ideały, oryentacyą rusofilską, niszcząc tem samem wprost zbrodniczo te dotychczas osiągnięte dorobki narodowo - polityczne, na których się polska polityka narodowa w zaborze austryackim opiera.

(Samo brzmienie tej bombastycznej, rozwlekłej, przewrotnej i wykrętnej rezolucyi, dowodzi, z jakiej kuźni ona wyszła. Pełno w niej oklepanych socyalistycznych frazesów i podejrzanych insynuacyj. Przyp. Red.).

III Kongres P. S. L. zważywszy na to, że partye reprezentujące klasy obszarników i kapitalistów, i kler czasu 5 - letniego ze strony P. S. L. użyły jedynie na wzmocnienie swego bojowego frontu, a na rozbicie P. S. L. Kongres potwierdza uchwały Rady naczelnej w Rzeszowie. Że polityka P. S. L. musi być niezależną i radykalną i postanowiła, iż PSL. nie ustanie w walce, aż doszczętnie zdruzgota

---

90 KAROL DICKENS

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść.

— Nie mów pan źle o nas innym ludziom, mówiła Sofronia, oszczędź Alfreda, bo mimo że cała ta rocznica jest komedyą, jest on bądź co bądź moim mężem. — Mówiąc to Sofronia powstała, a Twemlow przypatrywał się jeszcze fotografii. — Nagle lornetka wypadła mu z rąk i zwisła wzdłuż ciała, a wówczas mały gentleman zamknął album z taką energią, że lady Tippins zadrżała i wydała okrzyk oburzenia. Goście zaczęli się żegnać, winszując raz jeszcze gospodarstwu słodkiej rocznicy i życząc im dożycia kilku innych jeszcze podobnych. Twemlow wyszedł wraz z innymi, i zanurzył się w ciemne czeluście ulicy Piccadelly, przesuwając ręką po czole i rozmyślając o sposobach wykonała zlecenie jakie mu dała pani Lammie.

ROZDZIAŁ II.

Firma Pubsey i spółka.

Gęsta mgła zawisła nad Londynem a miasto wyglądało, jak widmo niepewne czy ma się całkiem ukazać, czy też całkiem zniknąć — żyło jednak, mrugając płomykami latarni gazowych, kichało, gwizdało i dyszało ciężkim oddechem. Było tak ciemno, że w sklepach paliły się światła, mimo że zbliżało się już południe. Kiedy niekiedy tylko przedzierała się przez kłęby dymu i mgły blada tarcza słoneczna, wyglądająca wówczas płasko, martwo i lodowato. W okolicach Londynu mgła miała barwę popielatą, w samym zaś Londynie przybierała na krawędziach odcień żółty, który nabierał coraz to ciemniejszych refleksów w miarę, jak wchodziło się w centrum miasta stawał się czarno-rudy. Stanąwszy na szczycie jednego z pagórków otaczających miasto, dostrzedz można było niekiedy szczyty najwyższych budynków, próbujących niejako podnieść głowę i wynurzyć ją z tych ciemnych potoków — udawało się to jedynie na dłuższy czas wieżom katedry świętego Pawła, za to wszystko, to co żyło i ruszało się w dole, ginęło zupełnie w odmętach czarnej mgły. — W taki to dzień stary Riah przeszedłszy kilka zamglonych ulic, zapukał do mieszkania, które zajmował Fledgeby przy ulicy Piccadelly. Fledgeby tonął jeszcze w pierzynach, okryty jedwabną kołdrą.

— O którejże godzinie będziesz mnie dalej budził — zapytał opryskliwie.

— Już jedenasta, panie.

— Zimno na dworze?

— O! bardzo chłodno — odparł Riah, wycierając włosy i brodę mokrą od mgły.

— Śniegu niema?

— Nie panie — chodniki są prawie suche.— Fledgeby owinął się lepiej jeszcze kołdrą i żałował prawie, że niema na ulicach śniegu, coby mu pozwoliło lepiej jeszcze rozkoszować się miłem uczuciem ciepła i wygodą miękkiej pościeli.

— Przyniosłeś książki? — spytał żyda.

— Oto są panie.

— To dobrze, przygotuj kwity i rachunki, a ja zdrzemnę się jeszcze. Fledgeby odwrócił się do ściany, a Riah spełniwszy jego rozkazy, zasnął także na krześle pod wpływem miłego ciepła, panującego w ogrzanym pokoju. Gdy zbudził się, oczom jego ukazał się Fledgeby w różowych spodniach tureckich, takimże szlafroku, w pantoflach i mycce, to jest w garniturze kupionym tanio z drugiej ręki od kogoś, co go nabył po niższej jeszcze cenie.

— Cóż to hultaju udajesz sen, zażartował łaskawie Fledgeby.

— Lękam się panie, że naprawdę zdrzemnąłem się trochę.

— No! no! nie weźmiesz mnie na to, któż kiedy widział śpiącą łasicę. — Swoją drogą to wcale niezły pomysł, ta twoja obojętna maska, którą przybierasz, mówiąc o interesach. Pokażno teraz rachunki i papiery wartościowe, bo zdasz mi sprawę z każdego grosza. Spełniając ten rozkaz, Riah wydobył z zanadrza spory worek, który nosił na piersiach pod suknią, a który zawierał sporo papierów i złota. Riah ułożył jedno i drugie na stole, złote suwereny obok wekslów i czeków. Fledgeby obejrzał starannie każdą sztukę z osobna, a sprawdziwszy, że wszystko jest w porządku, zasiadł spokojnie do kawy, którą sobie wpierw przyrządził. Nie przyszło mu na myśl potraktować swego wspólnika, który stał przed nim w postawie pełnej szacunku.

— A teraz — rzekł Fledgeby — przystąpmy do tego działu naszego interesu, który najlepiej lubię, ile tam wekslów znalazłeś do nabycia.

— O jest tego sporo odparł żyd, otwierając zatłuszczony pugilares i wydobywając z niego arkusik papieru szczelnie zapisany drobnem ścieśnionem pismem. Fledgeby wziął z rąk jego ten dokument i rozczytywać się w nim począł z widoczną lubością. Jego małe chciwe oczka błyskały niekiedy z widocznem zadowoleniem, ale wtedy oglądał się niespokojnie na żyda, bojąc się, aby ten nie podchwycił wyrazu pożądliwości, jakie budziły w nim niektóre nazwiska wyczytane na liście. Niektóre weksle należały do przyjaciół, do ludzi, których widywał w towarzystwie, nabycie tych właśnie sprawiało mu największą satysfakcyę. Nie chciał wszakże, aby jego żyd odkrył o co mu chodzi — odwrócił się więc do niego plecami i badał dalej treść listy. W tej chwili dały się słyszeć szybkie kroki w przyległym pokoju.

— I cóżeś mi tu narobił chwało Izraela — zawołał gniewnie Fledgeby — zostawiłeś drzwi wchodowe otwarte i oto mi ktoś włazi na kark. Istotnie kroki zbliżały się, a za drzwiami dał się słyszeć głos Alfreda Lammie.

— Przyjmujesz Fledgeby?

„Czar" położył palec na ustach, nakazując milczenie żydowi i rzucił szybko chustkę na papiery i pieniądze.

— Proszę cię wejdź — rzekł do Alfreda — mam tu wizytę przedstawiciela domu Pupsey i spółka. Słyszałeś zapewne Lammie! jak bezwzględnie ściąga ów dom swoje należności. Nieużytość tych panów jest powszechnie znana, mimo to próbuję wyjednać u nich ulgę dla jednego z moich przyjaciół. No cóż panie Riah czy nie zechcesz mi prolongować tego weksla.

— Nie mogę — odparł poważnie Riah, to nie moje pieniądze, jestem tylko pełnomocnikiem firmy.

No! no! Znamy się na tem, zaśmiał się Fledgeby.

— Kto jest ten żyd? — spytał na stronie Lammie.

— Riah Pubsey, właściciel firmy, wykręca się hultaj, że to nie jego kapitały zaangażowane są w przedsiębiorstwach firmy — dobry sobie. — Mówiąc to Fledgeby, śmiał się do rozpaku, bo też bawiła go ta farsa, którą odgrywał wobec swego przyjaciela Lammie. — Wreszcie uspokoił się, ocierając sobie oczy chustką.

— Nie doprawdy, lękam się, aby pan Riah nie myślał, że z niego żartuję i że niemam dostatecznego szacunku dla firmy Pupsey i spółka. Zechciej panie Riah przejść na chwilę do przyległego gabinetu, może się przecie namyślisz i dasz się zmiękczyć, potem powrócimy do interesu.

Riah przez cały ciąg tej sceny stał ze spuszczonemi oczami, nie mówiąc ani słowa. — Usłyszawszy rozkaz swego zwierzchnika, zastosował się do niego niezwłocznie. Fledgeby odprowadził go z udaną uprzejmością do gabinetu i zamknął za nim drzwi. Lammie stał przy ogniu, zgarniając ręką swe cynamonowe faworyty.

— Ho! ho! — rzekł Czar, spojrzawszy na niego — coś się, jak widzę, nie powiodło.

— Skąd możesz wiedzieć o tem?

— Dość przecie spojrzeć na ciebie.

— W gruncie zgadłeś nie coś, ale wszystko się nie powiodło.

— Przewidywałem to — rzekł powoli Czar. Poczem usiadł i sparłszy ręce na kolanach, wpatrywał się w swego świetnego przyjaciela.

— Tak, tak, powtórzył Lammie, cała sprawa w łeb wzięła. Przegraliśmy stawkę.

— Jaką stawkę — spytał Fledgeby —skandując wyrazy zawsze równie wolno.

— No tę, którąśmy grali na spółkę, masz czytaj... Podał mu list zaadresowany do pana Alfreda Lammie Esquire.

(Ciąg dalszy nastąpi).

utrzymujące dziś lud w gospodarczym wyzysku i ucisku politycznym bezprawia, a zniszczy także obozy reakcyi.

Kongres uchwala, że w polityce narodowej P. S. L. będzie razem działać z temi stronnictwami, które uznają ideę niepodległej Polski ludowej i są reprezentowane w K. S. S. N. w polityce zaś społecznej będzie współdziałać ze stronnictwami postępowemi i ludowemi reprezentującemi miejski lud roboczy i drobne mieszczaństwo.

IV. Kongres P. S. L. przyjmuje do wiadomości i zatwierdza uchwały Wydziału Rady Naczelnej P. S. L. z dnia 17 stycznia i 11 marca b. r. Wydział Rady Narodowej P. S. L. stwierdza, że ci posłowie i członkowie P. S. L., którzy się nie zastosowali do uchwał Rady Naczelnej P. S. L., odbytej w Rzeszowie 13 grudnia 1913, sami nie postawili poza obręb stronnictwa.

Wobec pogłosek o rokowaniach między P. S. L. a posłami, grupującymi się około Długosza, Wydział R. Nacz. P. S. L. stwierdza, że wszelkie stosunki polityczne z b. ministrem Długoszem, hr. Rejem, hr. Lasockim, hofratem Kędziorem i tym podobnymi panami, zostały raz na zawsze i stanowczo zerwane i powrót ich do P. S. L. jest niemożliwy. To samo dotyczy naszych posłów ludowych, jak długo pozostają w Kole polskiem.

V. Kongres P. S. L. wyraża głębokie ubolewanie wskutek tego, że znaczna część duchowieństwa swojego wpływu używa na szkodę ludu, a religii, ambony i konfesyonał do celów politycznych, do zwalczania P. S. L., co podkopuje tak powagę duchowieństwa, jak i kościoła.

Kongres stoi na tem stanowisku, że co innego religia, a co innego polityka, wskutek tego protestuje przeciw nadużywaniu przez księży swojego stanowiska w walce politycznej i do wyzyskiwania ludowych mas.

P. S. L. dołoży starań do przeprowadzenia ustawy, żeby parafie utrzymywały kościół, a budynki plebańskie by utrzymywali i budowali proboszczowie z dochodów gospodarstwa plebańskiego.

VI. P. S. L. jest świadome stanu i położenia naszego kraju i jest przekonane, że podział na dwie admin. części, niczem uzasadnić się nie da i nigdy przeprowadzonem nie będzie.

Galicya wsch. jest krainą zamieszkałą wspólnie przez Polaków i Rusinów i P. S. L. wyraża to przekonanie, że tylko zgodnie oparte na równoupr. narod. i sprawiedliwości pożycie jest odpowiednie dla obu narodów PSL. świadome swych narodowych zadań będzie dążyć do tego, by dla sprawy niepodległości zyskać w Rusinach sprzymierzeńca.

Rada m. Krakowa.

Po dłuższej przerwie odbyło się wczoraj posiedzenie rady miejskiej, poświęcone przeważnie sprawie rozdawnictwa różnego rodzaju zapomóg.

Na początku posiedzenia zabrał głos prezydent i oświadczył, że miasto Kraków otrzymało z funduszów państwowych i krajowych kwotę 606.000 kor. I tak ze strony rządu 205.000 kor. na udzielenie doraźnych wsparć, obecnie już rozdawanych Dalej uzyskano kwotę 166.000 kor. ze strony rządu na rekonstrukcyę dróg i gościńców szczególnie w gminach podmiejskich. Wreszcie 190.000 kor. z funduszów krajowych na wsparcia lub na pomoc dla kół rękodzielniczych, np. na zakupno materyałów.

Kwoty 190.000 kor. część przeznaczona ma być na zapomogi dla rękodzielników. Prezydyum przedłoży na najbliższem posiedzeniu odnośne wnioski. Może byłoby właściwe, aby tego funduszu użyć na cele gwarancyjne jakiejś szerszej akcyi pożyczkowej. Na ten cel możnaby przeznaczyć n. p. 100.000 kor. Sprawa ta będzie przestudyowana i wnioski przez prezydyum opracowane.

Mowca podkreśla, że uzyskano od władz około 600.000 kor.

Rewersy demolacyjne

R. m. Chwastek interpelował w sprawie rewersów demolacyjnych i o odszkodowanie dla obywateli, których grunty tymi rewersami są obciążone.

Prez. Dr Leo oświadczył, że z tą sprawą łączy się zarówno kwestya zniesienia rewersów i przesuwania rejonu fortecznego poza Kraków. Obecnie przesunięto rejon na Łobzowie, teraz ma się to dokonać w Dębnikach, Ludwinowie itd. Grzegórzki uwolnione będą jeszcze przed wakacyami. Co do gruntów leżących poza rejonem, sprawa zależy od uchwalenia odnośnej ustawy przez parlament.

Szlendryan biurokracyi

R. m. Daszyński poruszył sprawę zbyt szybkiego pędu automobilów po Krakowie. Prosił prezydyum o odpowiednie zarządzenia.

Następnie mowca domagał się wyjaśnienia, czy prawdą jest, że gotowe plany kliniki i Akademii górniczej zalegają w namiestnictwie i ministerstwach. Pan wiceprez. Sare zapowiedział rozpoczęcie budowli tych już za kilka tygodni. Tymczasem dowiadujemy się, że wobec tego, iż referent milionowego projektu w namiestnictwie znalazł pomyłkę o 600 K...

Prez. Dr Leo 632 K...

R. m. Daszyński a więc tyle i dlatego trzyma się i przewleka najżywotniejsze sprawy.

Prez. Dr Leo. Co do pierwszej sprawy magistrat zwróci się do policyi z odnośnym apelem.

Co się tyczy budowli publicznych, prezydent stwierdza, że tempo spraw załatwiania zatwierdzeń budowli jest bardzo powolne. Prezydent dał już wyraz niezadowolenia z tego wobec kompetentnych czynników.

Na przeszkodzie stoją różne biurokratyczne formułki przestarzałe. Mamy trzy stopnie opracowań projektów.

Najpierw robi projekt biuro techniczne starostwa względnie magistratu, następnie bada go namiestnictwo, a potem ministerstwo robót. Mowca remonstrował przeciw temu we Lwowie.

Odnośnie do klinik jedna z nich ginekologiczna, w tych dniach odchodzi już ze Lwowa do Wiednia. Dwie drugie kliniki są opracowywane w magistracie i będą gotowe z końcem kwietnia.

Co do gmachu Akademii górniczej, p. Odrzywolski zobowiązał się opracować plany do 3-ch miesięcy. Sprawa obecnie znajduje się w ministerstwie skarbu i za kilka dni będzie w Krakowie.

Co do sprawy dworca osobowego, to z nią łączą się inne sprawy, przedewszystkiem podjazdu w ul. Warszawskiej. Roboty te za 2 mil. kor., rozpoczną się za kilkanaście dni. Prócz tego będą budowane dwie ogrzewalnie. W roku przyszłym rozpocznie się budowa dworca osobowego. Przedtem będzie rozpisany konkurs trzechmiesięczny na projekt budynku dla polskich architektów. Rozpisanie nastąpi w maju, a rozstrzygnięcie w jesieni.

Jeszcze podjęte będą dwie budowle, mianowicie dyrekcyi skarbu i seminaryum. W ciągu kilku dni na pierwszą budowlę rozpisana będzie rozprawa ofertowa.

Dla gmachu seminaryum miasto przygotowało projekt i plan finansowania. Za dziesięć dni znajdzie on się już w Wiedniu. Rozpoczęcie robót nastąpi za kilka tygodni.

Prof. Nowak opowiadał wprost zastraszające rzeczy o sposobach prowadzenia spraw budowlanych w namiestnictwie.

Mowca przejeździł około 6000 K na interwencye we Lwowie i Wiedniu

Drożyzna gazu i prądu elektrycznego.

R. m. Drobner przytoczył szereg cyfr na poparcie swego twierdzenia, iż gaz i elektryka są w Krakowie dwa lub trzykrotnie droższe niż w całej zachodniej Europie. Mowca domagał się obniżenia tych cen.

Prez. Dr Leo wyjaśnił, że Kraków w sto sunku do miast sąsiednich ma ceny przeciętne, a obniżenie cen, a tem samem dochodu z przedsiębiorstw spowoduje deficyt budżetu, a co za tem idzie podwyższenie podatków.

Niemczenie kolei.

R m. Bartoszewicz zwraca uwagę na rozporządzenie ministerstwa kolejowego, przywracające stacyom galicyjskim nazwy niemieckie (Krakau, Lemberg, Neu-Sandez itd). Wobec tego stawia wniosek nagły, aby Rada zaprotestowała przeciw temu rozporządzeniu i wezwała Koło polskie do energicznej przeciw niemu akcyi. Mówca uważałby za ubliżenie Radzie, gdyby chciał motywować swój wniosek; uzasadnia go dostatecznie ogólne oburzenie, jakie wywołał ten postępek ekspozytury hakaty w rządzie wiedeńskim.

Sprawy zapomogowe

R. m Ks. Dr Caputa domagał się wydatniejszego zasilenia funduszów dla ubogich komisyi zapomogowej.

R. m. Pająk wniósł, aby zapomogami objąć i ludność małorolną gmin podmiejskich.

Grosz czynszowy i podatek wodociągowy.

R. m. Gross przedłożył następujący wniosek:

„Gmina m. Krakowa zastosuje się odnośnie do grosza czynszowego i podatku wodociągowego do przepisów przejściowych z peryodem 14-letnim, wydanych dla Krakowa na mocy upoważnienia ministerstwa skarbu, to jest będzie pobierała wymienione opłaty od brutto czynszu, który będzie służył za podstawę dla wymiaru podatku rządowego za poszczególne lata".

Z upoważnienia ministerstwa skarbu zastosowano w Krakowie odnośnie do amnestyi dla podatku domowo-czynszowego przepis przejściowy z peryodem 14-letnim. Przykład objaśni rzecz najlepiej. Jeżeli kto dotąd fasyonował np. z domu 1000 K, a miał dochodu 2.400 K, to obecnie przy fasyi domowo-czynszowej za lata 1915 i 1916 można podać prawdziwą fasyę 2.400 K, a administracya podatkowa przyjmie mimo to tytułem brutto czynszu 1000 K + 1/7 z 1.400 K, czyli 1.200 K w latach 1917 i 1918; dalej 1000 K + 2/7 z 1.400 K czyli 1.400 K i t. d. tak, że dopiero w latach 1927 i 1928 przyjmie się do opodatkowania cały czynsz 2.400 K. Chodzi obecnie o to, aby także gmina podwyższanie grosza czynszowego i podatku wodociągowego stosowała do powyższego rozporządzenia. Jeżeliby gmina nie zastosowała się do powyższego rozporządzenia, to właściciele realności nie będą korzystali z powyższego dobrodziejstwa i cała akcya byłaby bezcelową.

Wniosek poparli r. m. Godzicki i Drobner, a prezydent zauważył, że gmina jako ciało samorządne, nie pójdzie dalej aniżeli rząd i jeżeli rząd zgodził się na pewne ulgi, to gmina będzie tak samo postępować. Wniosek Rada uchwaliła.

Komisya reklamacyjna.

Dla rozpatrzenia reklamacyj, wniesionych co do listy wyborców, mających głosować przy najbliższych wyborach do Rady m. Krakowa, wybrano komisyę reklamacyjną. W skład komisyi weszli: r. m. Bialik, Konopiński, Kosobucki, Krzetuski, Landau Ignacy, Landau Rafał, Pelz, Szatkowski. Do komisyi należy także prezydyum.

Inne sprawy.

Na podstawie referatu Dra Wydro uchwaliła Rada nabyć od c. k. Skarbu grunta poforteczne o powierzchni 108 tys. m² w Dębnikach, Zakrzówku i Ludwinowie za cenę 400 tys. K.

Również pozwoliła Rada na budowę pawilonu zakaźnego kosztem 290.000 K.

Statut emerytalny gminny.

R. m. Mendelsburg przedstawił propozycye zmian w statucie emerytalnym urzędników i służby gminy. Zmiany te są następujące:

1) Ilość lat służby potrzebnych do wysłużenia pełnej emerytury przez urzędników i sługi gminy stoł. król. miasta Krakowa, zniża się z 36 na 35 lat. 2) Do podstawy wymiaru emerytury dla urzędników i sług gminy stoł. król. miasta Krakowa wliczać się będzie prócz poborów emerytury dotychczas policzalnych i w tym samym co i one stosunku także i 50 procent dodatku kwaterowego, przyznanego dla pewnej rangi urzędników gminy lub kategoryi służby miejskiej. 3) Urzędnik lub sługa gminy stoł. król. miasta Krakowa, uprawniony do emerytury, otrzyma z ostatniej płacy etatowej i z poborów do emerytury policzalnych: a) po upływie 9 lat służby emeryturę w wysokości 40 procent; b) za każdy następny rok w ciągu dalszych 8 lat służby po 3 procent; c) za każdy dalszy rok w ciągu następnych 18 lat służby po 2 procent. 4) Rozszerzenie podstawy wymiaru emerytury powyżej pod 2) wykazane nie ma zastosowania przy wymiarze odpraw dla urzędników i sług miejskich, pensyj wdowich lub sierocińskich, lub odpraw dla nich, oraz przy wymiarze datków na wychowanie dzieci.

R. m. Wielgus domagał się, aby stosownie do postanowień statutów emerytalnych urzędników państwowych wliczano także i w magistracie krakowskim lata służby wojskowej do lat emerytury.

R. m. Daszyński poruszył sprawę zrównania płac służby miejskiej z płacami służby państwowej Stowarzyszenie służby miejskiej wniosło już w tej sprawie memoryał do Rady miejskiej.

Przemawiali r. m. Dąbrowski, Wielgus, Mendelsburg i inni, poczem uchwalono wszystkie wnioski połączonych sekcyj.

Sprawa lodowni miejskiej.

R. mag. Zawadzki przedstawił sprawozdanie komisyi administracyjnej o wydzierżawieniu lodowni miejskiej spółce złożonej z radcy Kosobuckiego i Goldfingera.

R. m. Nowak wnosi, aby w myśl przepisów statutu, interesowany radca nie był obecny.

Prez. Dr Leo przypomina wobec tego p. Kosobuckiemu, że powinien salę opuścić.

R. m. Kosobucki oświadcza, że uważa, iż Rada miejska może tylko sprawozdanie komisyi przyjąć do wiadomości, a nie dyskutować nad niem. Nie on gminę, ale gmina jego skrzywdziła.

R. m. Dr Gross postawił wniosek o odroczenie całej sprawy, który też uchwalono.

Następiło potem posiedzenie tajne.

Kuryer polityczny.

Samorząd w Królestwie.

Jak korespondencya „Wat" donosi, — w najbliższy czwartek omawiany będzie w plenum Dumy referat Komisyi pojednawczej w sprawie samorządu miejskiego dla Królestwa Polskiego. Po świętach referat ten omawiany będzie w Radzie państwa. Jak się obecnie okazuje prezydent ministrów Goremykin jest zwolennikiem wprowadzenia języka polskiego do samorządu i stanowiska tego bronić będzie w Radzie państwa. Prawicowcy są tym faktem wielce zatrwożeni.

Bobriński agituje

Na zebraniu Tow. halicko rosyjskiego i nacyonalistów w Odessie przy udziale reprezentantów gminy, w obecności władz i bardzo licznej publiczności wygłosił hr. Bobriński wykład na temat położenia Rosyan w Galicyi, na Bukowinie, i na Węgrzech. Na ten sam temat przemawiał Rosyanin z Galicyi Dobriński. Obaj mowcy wyrazili zdanie, że należy pospieszyć z jak najszybszą pomocą materyalną i moralną Rosyanom galicyjskim.

Śpiączka „Miejskiego Towarzystwa budowy mniejszych mieszkań w Krakowie".

Gdy przed kilku laty kwestya mieszkaniowa należała do najpopularniejszych zagadnień społecznych, gdy nawet parlament austryacki uchwalił specyalną ustawę o funduszu mieszkaniowym, wtenczas Rada miasta Krakowa pod naporem opinii publicznej powzięła w dniu 31 lipca 1911 roku uchwałę, aby na wzór innych miast założyć stowarzyszenie budowy tanich mieszkań i tą drogą przyjść z pomocą uboższej ludności.

Zapewne wnioskodawcy ożywieni byli najszczerszą intencyą służenia dobrej sprawie i pragnęli, aby gmina miasta Krakowa, mając do dyspozycyi znaczne obszary gruntów pofortyfikacyjnych, jak najrychlej przystąpiła do budowy domów czynszowych, ale niestety nie wszyscy wtenczas rozumieli, co o tej sprawie myślały czynniki rządzące w mieście.

I oto bardzo szumnie rozgłoszono, że gmina przystępuje do zorganizowania osobnego stowarzyszenia budowlanego, odnośny statut faktycznie uchwalono w dniu 12 września 1911 r., a do zarejestrowania stowarzyszenia w sądzie handlowym upoważniono Dra Leo, Dra Szarskiego, Sarego, Dra Grossa, Dra Krzetuskiego, Dra Merza i Dra Meiselsa.

Sąd krajowy uchwałą z dnia 26 września 1911 L. 1356/11 dozwolił wpisu stowarzyszenia do rejestru stowarzyszeń zarobkowo-gospodarczych i z tą chwilą miejskie stowarzyszenie budowlane prawnie istnieć zaczęło.

Obywatele miasta podpisywali deklaracye przystąpienia, wnosząc odpowiednie udziały, a nawet gmina, jako taka, miała przystąpić na członka w myśl uchwały Rady miejskiej, która na ten cel przeznaczyła fundusz 100.000 koron. Zdawało się, że to nie komedya, że na prawdę rozpocznie się działalność towarzystwa; lecz wnet pokazało się coś innego.

Do pierwszego zarządu weszli: wiceprezydent Sare jako przewodniczący; pp. Maywald inżynier kolejowy jako zastępca; Beringer, Biskupski, Dr Gross i Peroś. Wybór do zarządu takich fachowców miał dawać rękojmię, że działalność stowarzyszenia wykaże wkrótce pokaźne rezultaty. Tymczasem mimo upływu prawie trzech lat, wybrany zarząd nie dał o sobie wcale znaku życia i stowarzyszenie budowlane z miejsca nie ruszyło.

Cóż za przyczyna takiej bezczynności? Czy może brak parcel gruntowych? Bynajmniej! Grunta pofortyfikacyjne wyczekują nabywców. Cegła znacznie potaniała, a zastój w przemyśle budowlanym doprowadził do rozpaczy liczne rzesze robotników.

Więc spytać się należy członków zarządu, a przedewszystkiem p. Sarego, jako przewodniczącego stowarzyszenia, co się dzieje? i rady nadzorczej powołanej do kontroli czynności zarządu, dlaczego to toleruje? Czyż na to założono stowarzyszenie, aby „mydlić oczy" opinii, że się coś robi w mieście także dla uboższej ludności?

Być może że p. Sare jest zbyt przeciążony pracą w starostwie, w magistracie, oraz w innych instytucyach, gdzie spełnia liczne płatne lub honorowe obowiązki i dlatego nie miał czasu na rozpoczęcie działalności miejskiego stowarzyszenia budowlanego. W takim razie niech ustąpi miejsca komu takiemu, kto ma czas...

Ewentualna wymówka, że brak kredytu, nie wytrzymuje krytyki, bo przecież stowarzyszenie budowlane urzędników w tych ciężkich czasach wybudowało kilkanaście domów na Nowej wsi; stowarzyszenie urzędniczek pocztowych wybudowało piękny dom przy ul. Sołtyka, a żydowskie stowarzyszenie budowlane przy ul. Bocheńskiej wykazuje w bilansie za rok 1912 w rachunku kosztów budowy 507.471 koron.

Zatem o wyjaśnienie w tej sprawie zwracamy się do p. Prezydenta miasta. Dlaczego nie pilnuje, żeby uchwały Rady miasta były szanowane i w czyn wprowadzane? Czyż tylko wielka polityka ma prawo obywatelstwa w pałacu Wielopolskich, natomiast sprawy dotyczące polepszenia warunków bytu ludności mniej zamożnej zawsze będą w cieniu ukryte? Sprawy tej, tak ważnej dla szerokich mas ludności miasta, nie spuścimy z oka, lecz czuwać będziemy bacznie, aby stowarzyszenie budowlane miejskie naprawdę mogło dostarczać tanich i zdrowych mieszkań, jak to w statucie sobie zakreśliło.

Z końcem bieżącego roku upływają mandaty członków pierwszego zarządu. Zwracamy więc zawczasu uwagę członków stowarzyszenia, aby z góry pomyśleli o zmianie osób, przyznając dotychczasowemu zarządowi zasłużoną emeryturę. Trzeba zarządu, któryby stowarzyszenie rozbudził ze śpiączki!

Precz z towarem pruskim!
Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

Muzyka kościelna. Instytut muzyczny urządza dwa popołudnia muzyki religijnej w kościele św. Anny w dniach 8 i 9 b. m. (w wielką środę i wielki czwartek).

Program pierwszego (wielka środa): Bach — arya, Palestryna — Hymn wielkanocny, Bach Adagio (solo prof. Giebułtowski), d) Haydn — siedm słów Chrystusa. Współudział w pierwszem popołudniu przyjęła orkiestra 1 p. p. — w drugiem szkoła p. Bursy.

Program ułożono w ten sposób, że 1, 2, 3 i 4 część Haydna Słów Chrystusa odegraną zostanie we środę, reszta we czwartek.

Wstęp 1 kor. Cały dochód przeznaczono na restauracyę kościoła św. Anny.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 04; zachód przypada o godz. 6 min. 0·21; długość dnia godzin 13 minut 17.

Kalendarzyk kościelny: Jutro we środę śś. Marcella bw. i Makaryi M. pojutrze we czwartek śś. Ezechiela pr. i Mikołaja m.

Pogoda. Dnia 6-go kwietnia termometr doszedł od + 1·3 do + 15·3 C. — barometr w nocy podniósł się.

Dnia 7-go kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 738·6 mm, termometru — 0·4 C. Wiatr zachodni.

Pogoda w Zakopanem. (Informacya kraj Związku turystycznego). Temperatura powietrza + 2° Cels. — Pogodnie, W górach śnieg mokry.

Kraków, dnia 6 kwietnia.

W przededniu świąt. Wszystkie Towarzystwa szerzące hasła pracy organicznej wzywają społeczeństwo, aby przy zakupnach świątecznych [illegible]

Jeszcze „Kryjaki".

Z powodu książki p. Walewskiej - Wielopolskiej, którą niedawno ocenił w „Głosie Narodu" p. Bereżyński, otrzymujemy następujące uwagi:

Tam gdzie zawodzi zmysł etyczny, poczucie prawdy i miary artystycznej, gdzie brak odpowiedniego przygotowania i kultury duchowej, stoi jeszcze niekiedy na straży instynktowe poczucie dobrego smaku, chroniąc autorów od zbyt rażących wykroczeń. Przeciw wszystkim powyżej wymienionym kanonom, a najbardziej przeciw ostatniemu, grzeszy haniebnie większa część pomysłów literackich Johanny Maryi Walewskiej, bez jej winy zapewne, jak nie jest winą niemuzykalnego człowieka, że wydobywa z instrumentu obrażające ucho fałszywe tony, w przekonaniu, iż wygrywa najpiękniejsze melodye. Największy rekord fałszów i dysonansów, osiągnęła autorka w ostatnich próbach swego talentu, które podobało się jej osnuć, na tle tragicznych wspomnień o 63-cim roku.

Joanna Walewska (wybaczy nam autorka, że pozwalamy sobie spolszczyć przybrane jej imię i uprościć jego pisownię) posiada ogromnie wiele dobrej woli w kierunku twórczym, pisze więc łatwo i dużo i nie ustanie zapewne w tej pracy. To też krytyka nie może pomijać jej milczeniem jako „quantite negligeable", tembardziej, że i ona sama nie pozwoliłaby na to. Jest to temperament wojowniczy, nawet zaborczy, który umie narzucić się ludziom. Zdobywa od głośnych autorów przedmowy do swych książek, odczytuje je w salach koncertowych zanim jeszcze ukazały się w druku, słowem nie daje zapomnieć o sobie. Natomiast stosunek krytyki do piszącej, jest wciąż jeszcze niejasny i niezdecydowany. Ludzie z jej obozu traktują ją z pewnego rodzaju czcią należną wybitnym konwertytom, na dnie jednak ich pochwał czai się zawsze tłumiony niepokój co do istotnej wartości tej zdobyczy. Już dawniej Andrzej Niemojewski nazwał ją przedewszystkiem chrobrą i to bardzo trafnie, bo nietylko chrobrą jest pani Walewska ale i napastliwą i to w bardzo awanturniczym stylu. To samo mniej więcej powtarza Żeromski w swojej bardzo zresztą ciekawej przedmowie do „Kryjaków", w której jednak zajmuje się dużo więcej własnym stosunkiem do krytyki, niż książką pani Walewskiej. Przebąkuje coś autor „Popiołów", o „sztylecie obracanym w ranie" (znów aluzya do męstwa autorki), ale stanowczej opinii o wartości artystycznej Kryjaków nie formułuje. Krytycy z przeciwnego obozu traktują także utwory pani W. trochę przez rękawiczki, w uczciwej zapewne obawie nie ukrzywdzenia prawdziwego talentu jeśli istnieje, inni wreszcie zbywają ją drwinami. Spróbujmy więc zapomniawszy na chwilę o przekonaniach, spojrzeć na książkę, która narobiła tyle hałasów, z punktu widzenia jedynie, artystycznej i dziejowej prawdy. A więc jest to przedewszystkiem zlepek złożony z kawałków tak niejednolitych, że trzebaby mieć dla ocenienia każdego z nich osobny probierz. Całość jest na ogół zbyt sztuczna i wywiera w zasadzie wrażenie artystycznie przykre. Wstęp do „Kryjaków" jest chwilami naprawdę piękny mimo zbyt wyraźnego wpływu Żeromskiego i widocznej tendencyi do naśladowania jego stylu i tonu ale wysoki ten nastrój urywa się po kilku już stronach, ustępując miejsca trywialnym rozmowom, cytowanym artykułom, nudnej i jałowej polemice, utrzymanej w tonie kłótliwym. Potem następuje scena na balu, ohydna, a tem wstrętniejsza, że podana w oprawie patryotycznej, a w gruncie obrażająca do najwyższego stopnia nietylko narodową ale i ludzką godność. Tu właśnie mści się na autorce ów brak kultury duchowej odpowiedniego przygotowania, a przedewszystkiem subtelnej wrażliwości na wstydliwość cierpienia, o której by jej mogli wiele powiedzieć ci, którzy naprawdę przeszli więzienia, chłosty i katusze i znieść musieli sponiewieranie swej dumy i ludzkiej godności lub patrzeć na takowe u innych. Autorka nie miała z pewnością złych zamiarów, chciała wyrazić na swój sposób współczucie tym biednym szaraczkom, którzy tyle cierpieli za ojczyznę — a jednak radzilibyśmy jej trzymać się w przyszłości daleko, jak najdalej od takich tematów, chyba, że pozbędzie się wielu histerycznych nawyczek i nauczy się przystępować z należytą powagą i pietyzmem do skarbnicy narodowych świętości.

Tyle o wartości artystycznej książki — a teraz zachodzi pytanie, jaką jest historyczna jej wartość. Tu odpowiedź wypada jeszcze mniej pomyślnie. Pani Walewska nie ma najmniejszego wyobrażenia o duchu epoki, nie odczuwa jej, fakty przekręca, nie wie nawet nic zgoła o swoim bohaterze a sztukując się wyobraźnią robi z niego postać szablonową jaką z pewnością nie był. Wkładając w usta jednej z osób działających, dość biernie zresztą przytoczone z pamiętników, opowiadanie o straceniu Traugutta i jego towarzyszy, wtrąca najniepotrzebniej melodramatyczne dodatki, jak na przykład płacz żony i dziecka Rafała Krajewskiego, który nie miał innych krewnych prócz sióstr, do których mówiąc nawiasem pisywał prześliczne listy z więzienia. Co się tyczy rozmowy księdza Brzózki z biskupem, to gdyby nawet ów biskup był postacią fikcyjną, to i wtedy jeszcze wprowadzenie takiej postaci byłoby historycznym nonsensem. Cóż dopiero gdy chodzi o biskupa Szymańskiego, który był nie tylko gorliwym kapłanem, ale i gorącym patryotą, nie uchylającym się od żadnych powinności narodowych. Dość powiedzieć, że on to właśnie odprawiał manifestacyjne nabożeństwo w jednym z kościołów warszawskich w słynnym dniu 15 października, w którym zamknięto sprofanowane przez wojsko rosyjskie kościoły, byłoby więc dziwnym brakiem logiki z jego strony, gdyby robił wyrzuty księdzu Brzózce z powodu należenia do ruchu, w którym sam brał żywy udział. Nie dość na tem; pani Walewska rzuca się ni stąd ni zowąd na arcybiskupa Felińskiego, robiąc zeń rodzaj łapownika z powodu, iż będąc na wygnaniu, otrzymywał nieznaczną zresztą część swej arcybiskupiej pensyi. Tu znowu gruba ignorancya. Pieniądze te pobierał ksiądz arcybiskup Feliński nie od rządu, ale ze swej archidyecezyi, a i tak znaczna część tej należnej mu pensyi tonęła w skarbie rosyjskim. W dalszej konsekwencyi możnaby oskarżać o łapownictwo wszystkich wygnańców syberyjskich, którzy utraciwszy nieraz w kraju krociowe majątki, skonfiskowane przez rząd, pobierali z tak zwanej kaźni po kilka, kilkanaście, a czasem po kilkadziesiąt kopiejek dziennie na swoje utrzymanie. A zresztą czy nie wie pani Walewska kim był arcybiskup Feliński, czy nie zna jego historyi jako powstańca-kapłana i wygnańca, że poważa się tak lekkomyślnie i arogancko mięszać jego czyste imię do swej niesmacznej i niedojrzałej polemiki. Od tego rodzaju błędów i fałszów roi się w niewielkiej zresztą książce pani Walewska tak, że niepodobna ich tu wszystkich wymienić. Być może, że pochodzą one raczej z niewiadomości, niż ze złej woli autorki, ale w takim razie dlaczego ci, którzy patronują jej literackim występom nie postarają się jej lepiej uświadomić. Nie przechodzi się przecie tak ex promptu od dumań, zaprzątających umysł pani El, lub rozkosznej Faunesy, do tematów bohaterskich, a droga, łącząca z sobą te dwa przeciwległe krańce twórczości jest znacznie dłuższa i trudniejsza, niż się to pani W. i jej protektorom wydaje.

zdało sobie dokładnie sprawę z ważności chwili i grosz, jaki wydają na przyjęcia świąteczne, sezon wiosenny i zbliżający się przejazd do kąpiel kierować do polskich, chrześcijańskich handli, popierając przytem polską produkcyę.

Szerząca się nędza kraju, zmusza nas do podjęcia samoobrony, każdy grosz oddany obcym przynosi polskiemu handlowi i przemysłowi krzywdę.

Dajmy zatem posłuch głosowi sumienia narodowego, który brzmi jako poważne ostrzeżenie — a hasło »swój do swego i po swoje« niech będzie dla nas rozkazem!

Zapomogi dla dotkniętych niedostatkiem. Miejska Komisya zapomogowa złożona z radców miejskich i członków kooptowanych z poza Rady miejskiej, udzieliła na uchwałach swoich czterech posiedzeń 2927 osobom wsparć w przeciągu niespełna miesiąca. Każda z obdarowanych osób otrzymuje kwit na żywność, za który po dopłaceniu połowy ceny kosztu otrzymuje środki potrzebne do życia na przeciąg 30 dni. Komisya wydaje kwity na: mięso, ziemniaki, chleb, mleko i węgle. Obdarowanych podzielono na grupy, zależnie od ilości głów w rodzinie. I tak: do pierwszej grupy należą poszczególne osoby. Do grupy drugiej zaliczono rodziny złożone z dwóch do trzech osób; do trzeciej: cztery do pięciu i do czwartej: rodziny mające ponad 5 głów.

Pierwszej grupie (jednej osobie) przyznano na miesiąc: 15 litrów mleka, 15 kilogramów chleba, 6 kilogramów mięsa, 32 kilogramów ziemniaków i 4 centnary węgla.

Drugiej grupie (2—3 osób) przyznano miesięcznie: 30 litrów mleka, 45 klg. chleba, 8 klg. mięsa, 44 klgr. ziemniaków i 6 cnt. węgla.

Trzeciej grupie (4—5 osób): 60 litrów mleka, 60 klg. chleba, 88 klg. ziemniaków, 12 klg. mięsa i 6 cnt. węgli.

Czwartej grupie (ponad 5 osób) przyznano te same dobrodziejstwa, co grupie poprzedniej, z dodatkiem jednak 16 klg. mięsa.

Z nadesłanych przez rząd 250.000 koron rozdał już magistrat w postaci wiktuałów 83.495 koron 78 hal. Po kwity na żywność zgłaszają się przedewszystkiem wyrobnice i wyrobnicy dzienni bez określonego bliżej zajęcia, pomocnicy i czeladnicy murarscy, czeladnicy stolarscy i i. W dalszym ciągu napływają zgłoszenia przeważnie robotników murarskich, ciesielskich i stolarskich, dotkniętych niedostatkiem skutkiem zastoju w ruchu budowlanym. Nowych zgłoszeń po zapamogi nadeszło w dniach ostatnich 764.

Magistrat daje wsparcie grupie pierwszej, dla chrześcijan kwit na żywność w sumie 11 K 62 hal. dla żydów 12 K 64 hal. W grupie drugiej dla chrześcijan 20 K 59 hal., dla żydów 21 K 55 hal. W grupie trzeciej dla chrześcijan 30 koron 76 hal., dla żydów 32 koron 20 hal.; w grupie czwartej dla chrześcijan 34 K 19 hal., dla żydów 36 K 11 h. Drugą połowę do cen żywności dopłacają sami konsumenci.

Dla żydów suma poszczególnych wsparć wykazuje pewną nadwyżkę, z powodu wyższych cen mięsa koszernego i mleka.

Zebranie obywatelskie, zwołane przez grono rękodzielników-mieszczan krakowskich odbyło się, jak wspomnieliśmy, w sobotę w Kole mieszczańskiem. Wzięło w niem udział kilku radnych miejskich i około stu polskich rękodzielników i przemysłowców krakowskich.

Zebranie zagaił radca miejski p. Kosobucki, który podniósł, że celem zebrania jest omówienie obecnego położenia rękodzielników i zdanie sobie sprawy z sytuacyi, jaka się wytworzyła wskutek znanego rozbicia w mieszczaństwie krakowskiem.

Przewodniczącym wybrano p. J. Stankiewicza. Następnie p. Kosobucki w dłuższym referacie przedstawił zarys historyczny organizacyi ekonomiczno-społecznej rękodzielników krakowskich aż do chwili rozłamu. Rękodzielnicy przy zgodnej pracy przeprowadzili organizacyę obywatelską, która zawsze miała poważny wpływ i znaczenie w życiu publicznem Krakowa, następnie zorganizowali Izbę rękodzielniczą, poczynili daleko idące przygotowania do budowy Domu rękodzielniczego: gmina ofiarowała grunt, Sejm krajowy, Ministerstwo robót publicznych, Kasa Oszczędności m. Krakowa ofiarowały znaczne subwencye na budowę. W Radzie miejskiej uzyskali rękodzielnicy stopniowo 9 mandatów.

Kiedy nastąpił rozłam — cała praca organizacyjna została wstrzymaną, natomiast rozpoczęły się procesy, które pożarły dziesiątki tysięcy koron. Budowa Domu rękodzielniczego została wstrzymaną, subwencye częściowo cofnięte, a dostawcy robót rozpoczynają procesy z Izbą rękodzielniczą o odszkodowanie.

Mamy przystąpić do wyborów — lecz rozbici łatwo utracić możemy nasz dotychczasowy stan posiadania w kuryi rękodzielniczej. Konieczna zatem jest sanacya stosunków rękodzielniczych w mieście.

Następnie przemawiał p. Meresiński, który podkreślił szkody, jakie rękodzielnikom przyniosło rozbicie i kłótnie. Dalej przemawiali pp.: rad. m. Godzicki i p. Stróżyński, który nawoływał do zgody i szukania dróg celem porozumienia się z drugą grupą rękodzielniczą. Mowca projektował wybór komitetu, złożonego z osób nie zaangażowanych w sporze. Komitet ten miałby za zadanie doprowadzić do zgody wśród rękodzielników. Prezydyum wyjaśniło, że takie próby już czyniono, jednak bez dodatniego rezultatu, ponieważ t. zw. „fronda rękodzielnicza“ nie okazała dobrej woli w tej sprawie.

W końcu zebrania uchwalono rezolucye, dotyczące budowy Domu rękodzielniczego, zaś w najbliższym czasie postanowiono zwołać zgromadzenie, celem omówienia sprawy najbliższych wyborów do Rady miejskiej.

Nagroda za wybory. Aby wynagrodzić p. Perosiowi nieprzyjemną indagacyę przez sędziego śledczego, Aliance Israelite oddała mu wygotowanie planów dla zdobytej przez siebie placówki po zburzonych zabytkach przeszłości.

Tak rządząca w mieście klika interpretuje hasło: „Swój do swego i po swoje“.

Raut dziennikarski. Jednym z najbardziej interesujących punktów programu będzie niezawodnie debiut p. Andrzeja Mielewskiego, artysty i reżysera naszej sceny, w roli skrzypka-wirtuoza. P. Mielewski, jak słychać, poświęcał się od dłuższego czasu studyom gry skrzypcowej, a rezultaty techniczne, jakie osiągnął, przeszły stanowczo oczekiwania nauczycieli. Wyniki swej usilnej pracy postanowił artysta przedstawić po raz pierwszy na raucie dziennikarskim, który obok opery, urywków z dramatu i śpiewów, przyjął w program między występami deklamacyjnymi, a częścią kabaretową także oryginalny występ p. Mielewskiego. W nowym swym charakterze artystycznym zamierza p. Mielewski wykonać „Elegię“ Ernsta, „Zapateado“ Sarasatego, oraz niezwykłej trudności popis techniczny: sekstet z „Łucyi“, w układzie Paganiniego na skrzypce bez akompaniamentu fortepianu. Jak zapewniają świadkowie prób, popis p. Mielewskiego będzie prawdziwą niespodzianką. Sprzedaż biletów odbywa się codziennie od godz. 5—7 wieczorem w kasie Starego Teatru.

W Krajowym Związku Turystycznym odbyły się w ostatnich dniach posiedzenia Sekcyi Samochodowej w sprawie przemiany tej organizacyi w samodzielny Klub. W myśl jednomyślnej uchwały Walnego Zebrania przyjęto nazwę: „Krakowski Klub Automobilowy przy Krajowym Związku Turystycznym“. Korzystając z pomocy Związku Turystycznego, przystąpił Klub do Stowarzyszenia dla wspólnego zakupna potrzeb samochodowych „Automaterial-Verband“ w Wiedniu. Krakowski Klub otrzyma nadto w najbliższym czasie prawo wystawiania członkom tryptyków celnych, dla jazd zagranicznych. W opracowaniu znajduje się projekt wspólnej wycieczki turystycznej do Zakopanego, Morskiego Oka i Pienin.

Z kroniki policyjnej. W ul. Sławkowskiej przytrzymał żołnierz policyjny dwóch podejrzanych mężczyzn: 23-letniego Karola Brabeca z Tesnitz w Czechach i 21-letniego Jana Kępę. Obaj, jak następnie stwierdzono, włamali się do masarza Pitmara, gdzie skradli za kilkaset koron wędlin.

Za kradzieże po sklepach krakowskich aresztowała wczoraj policya 17-letnią Stefanię Ogińską.

Do mieszkania Adolfa Mannsdorfa przy ul. Miodowej l. 16 włamali się wczoraj nieznani sprawcy i skradli ze szafy złoty łańcuszek i 300 koron gotówką.

Ujęto szajkę włamywaczy, która w Krakowie i okolicy dopuściła się szeregu kradzieży i włamań. Policya aresztowała: 26-letniego Antoniego Niceusza, 19-letniego Władysława Dembskiego i herszta bandy Romana Waszko-Arczyńskiego, który przy aresztowaniu chciał strzelać do przedstawicieli policyi. Z trudem udało się agentom policyi opryszka rozbroić.

Ambulatoryum dentystyczne miejskie będzie zamknięte z powodu feryj świątecznych od dnia 9-go kwietnia do 14-go b. r. włącznie.

Kronika zamiejscowa.

Tarnów. (Kor wł.). W dniach 30 i 31 marca b. r. obradowała w Tarnowie krajowa konferencya nauczycieli szkół ludowych, pod przewodnictwem c. k. inspektora szkolnego p. Michała Siwaka. W konferencyi wzięło udział 67 delegatów z 14 powiatów Galicyi zachodniej: Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Krosno, Mielec, Nisko, Pilzno, Ropczyce, Rzeszów, Strzyżów, Tarnobrzeg. Po nabożeństwie, odprawionem w kościele księży Filipinów, rozpoczął obrady przewodniczący p. Siwak, który w swej, na głębokiej znajomości szkolnictwa opartej przemowie, wskazał postępy, jakie od ostatniej, w roku 1907 odbytej konferencyi szkolnictwo ludowe poczyniło. Liczba szkół ludowych pomnożyła się wydatnie, szkoły jednoklasowe ustąpiły typowi szkół więcejklasowych. Wielki wzrost wykazuje również liczba uczniów, która obecnie obejmuje cyfrę 1,115.000, a razem z uczniami szkół uzupełniających 1,350.000 dzieci. — W stosunku do wzrostu szkół nastąpiło pomnożenię sił nauczycielskich. Pod względem jakościowym, więc systemu nauczania, podręczników i metod pedagogicznych, skonstatował również znaczne, korzystne postępy. W tym względzie szkolnictwo ludowe winno korzystać ze wzorów zagranicznych, gdzie obecnie reforma szkolnictwa rozpoczęła się pod hasłem: „kształcić indywidualność dziecka przez bezpośrednie oddziaływanie na wrażliwość, książki zaś używać tylko jako czynnika pomocniczego“ Skonstatował również z zadowoleniem, że prądy pod nazwą „Szkoła pracy“ przyjęły się i u nas i mogą poszczycić się poważnymi rezultatami, których przepiękną a pouczającą ilustracyą jest wystawa prac i wyrobów uczniów szkół ludowych, urządzona na czas konferencyi.

Po wyborze dyr. Parasiewicza na wiceprezesa, a p. Kosteleckiego i Tułeckiego na sekretarzy, konferencya przyjęła sprawozdanie wydziału wykonawczego — poczem przystąpiono do merytorycznych obrad, które obejmowały referaty Dra Kociuby: „Jak się odżywia ludność wsi i miasteczek“ — Dra Z. Dzikowskiego: „Alkoholizm i zwalczanie go przez szkołę“ — p. Tabeaua B.: „Nauka gospodarstwa domowego w szkołach wiejskich“ — dyr. Zagrodzkiego: „O szkole pracy“ — i inspektora Szumskiego: „Nauka zręczności w najszerszem znaczeniu, jako przedmiot nadobowiązkowy w szkołach ludowych“.

Konferencya, w której brał również udział wiceprezydent kraj. Rady szkolnej Dembowski, zakończyła się zwiedzeniem wystawy wyrobów uczniowskich i wyborem na dalszy okres wydziału wykonawczego, do którego wybrano: insp. Szumskiego z Tarnowa, Mayera z Gorlic, Tułeckiego z Rzeszowa i Ślusarka.

Nadmienić należy, że wystawa przedstawia się imponująco, a obejmuje rysunki, wyroby drzewne, guzikarskie, koszykarskie, wykonane przez wychowanków szkół ludowych.

Krosno. (Kor. wł.). W dniu, kiedy na wiecu krakowskim Stapiński wychwalał się przed zebranymi socyalistami, w Krośnie lud polski wypowiedział mu posłuszeństwo. W wielkiej sali Sokoła obradował w niedzielę wielki wiec ludowy. Przybyli nań przedstawiciele szeregu gmin powiatu krośnieńskiego i bardzo wielki zastęp inteligencyi.

Wiec zagaił ks. kanonik Świątek, do prezydyum wybrano jeszcze p. Goneta z Korczyny i Skwarę z Targowisk. Do porządku dziennego „o obecnej sytuacyi politycznej“ przemawiali pos. Zamorski, Tomaka i red. Wierczak, który napiętnował dosadnie postępowanie Stapińskiego. Wśród burzy oklasków uchwalono następnie rezolucyę, która wyraża pogardę pos. Stapińskiemu **za zdradę interesów ludu i wzywa go do złożenia mandatu,** gdyż przynosi on hańbę powiatowi krośnieńskiemu.

Przy kontrpróbie nie podniosła się ani jedna ręka, mimo iż na sali było wielu zwolenników Stapińskiego.

Mielec. (Kor. wł.). Dnia 19 marca b. r., Stowarzyszenie mieszczańskie „Ojczyzna“ święciło poraz pierwszy uroczystość swego Patrona św. Józefa. W dniu tym z rana wszyscy członkowie „Ojczyzny“ wzięli udział w uroczystem nabożeństwie, które odprawił ks. Andrzej Bogacz. Wieczorem zaś zebrali się licznie mieszczanie w lokalu swego Towarzystwa, na poufną pogadankę, na temat „Odżydzenie naszego miasta“. Z wielkiem napięciem i żywem zainteresowaniem wysłuchano odczytu prof. Chciuka, poczem wywiązała się żywa dyskusya, w której zabierali głos: ks. Bogacz, pp. T. Kawa, A. Dębicki Demków i w. in. — Ogólnie stwierdzono, że żydzi w mieście coraz więcej się panoszą, bo katolików z rynku i miasta wypychają — Wszystek prawie handel, a po części i przemysł zagarnęli w swoje ręce, a co najboleśniejsze, że zatruwają ducha naszych mieszczan przez sprowadzanie i rozsprzedawanie demoralizujących pism i gazet takich, np. jak „Monitor“ i „Naprzód“.

Wobec tego panoszenia się żydowstwa w mieście, uchwalono solidarnie wziąć się do pracy nad odżydzeniem miasta. Na początku zaś postanowiono przedewszystkiem rugować i bojkotować pisma i gazety żydowskie i socyalistyczne, sprzedawane po sklepach żydowskich, a natomiast domagać się w sklepach i rozszerzać pisma i gazety katolickie.

W tej myśli też miał się odbyć wiec powiatowy 26 marca b. r. z porządkiem dziennym „Handel i przemysł w mieście i na wsi“, oraz „Założenie składnicy towarowej“. Były poseł Krępa, udaremnił jednak wiec, zwołując na ten dzień, do tej samej sali, swoje zgromadzenie polityczne, na spółkę z socyalistami. Komitet zmuszony był wiec na czas późniejszy odłożyć.

Zakusy hakatystów w Białej. (Kor. wł.) Miasto nasze wstrząśnięte zostało wiadomością, że rada miejska na ostatniem posiedzeniu powzięła większością niemiecką uchwałę, zaprowadzającą **naukę religii po niemiecku w szkole miejskiej bialskiej.**

Jest to jeden z dalszych etapów walki tutejszych Niemców, którzy chcieliby za wszelką cenę z Białej zrobić miasto niemieckie. Społeczeństwo polskie z oburzeniem przyjęło tę nową krucyatę niemiecką i przygotowuje energiczny protest u posłów sejmowych i parlamentarnych. W razie gdyby uchwała ta rady m. Białej miała być zastosowana, powinni Polacy ogłosić bojkot szkoły miejskiej i energicznie dopilnować jego przeprowadzenia.

Repertuar Teatru ludowego.

W niedzielę dnia 12 kwietnia o godz. 4 popołudniu »Krowoderskie Zuchy«, krotochwila w 3 aktach ze śpiewami i tańcami Stefana Turskiego.

W niedzielę, 12 kwietnia o godz. 8 wieczór »Wojna z babami«, krotochwila w 3 aktach ze śpiewami i tańcami Stefana Turskiego.

W poniedziałek, 13 kwietnia, o godz. 4 popołudniu po raz 155 »Krowoderskie Zuchy«.

W poniedziałek, 13 kwietnia, o godz. 8 wieczorem »Wojna z Babami«.

Kwestę wielkanocną

w kościele św Marka raczyły przyjąć J. W. W. Panie:

Wielki Piątek:

od godz. 9—10 Wanda Smoleńska, od 10—11 Sylvia Rouqand, od 11—12 Romanowa Piechocka, od 12—1 Emilia Ujazdowska, od 1—2 Marya Bąkowska, od 2—3 Klementyna Kozłowska, od 3—4 Marya Walterowa, od 4—5 Wiktorya Gądłek, od 5—6 Marya Sznejderowa, od 6—7 Felicya Dobrzańska, od 7—8 Halina Brandowska.

Wielka Sobota:

od godz. 9—10 Wanda Smoleńska, od 10—11 Sylvia Rouquand, od 11—12 Romanowa Piechocka, 12—1 Emilia Ujazdowska, od 1—2 Marya Bąkowska, 2—3 od Klementyna Kozłowska, 3—4 Marya Walterowa, od 4—5 Marya Tomaszko, od 5—6 Marya Sznejderowa, od 6—7 Felicya Dobrzańska, od 7—8 Halina Brandowska.

w kościele O. O. Kapucynów:

Wielki Piątek:

od godz. 8—9 JWP. hr Zygmuntowa Michałowska, od 9—10 Helena Zollowa, od 10—11 Adela Zollowa, od 11—12 Marya Łempicka, od 12—1 hr. Anna Antoniowa Wodzicka, od 1—2 hr. Jadwiga Rostworowska, od 2—3 M. Truskolaska, od 3—4 Helena Krokiewiczowa, od 4—5 Konstantowa Popielowa, od 5—6 Stanisławowa Kalinkowa, od 6—7 hr. Janowa Mieroszowska, od 7—8 Julia Grossowa.

Wielka Sobota:

od godz. 8—9 JWP. hr. Zygmuntowa Michałowska, od 9—10 Helena Zollowa, od 10—11 Adela Zollowa. od 11—12 Zdzisławowa Włodkowa, od 12—1 hr. Anna Antoniowa Wodzicka, od 1—2 Julia Grossowa, od 2—3 Helena Krokiewiczowa, od 3—4 Joanna Kowalska, od 4—5 Konstantowa Popielowa, od 5—6 Gabryelowa Wędrychowska. od 6—7 hr. Janowa Mieroszowska.

O godz. 7 Rezurekcya.

Ze sportu.

Goście węgierscy w Krakowie. Dni Świąt Wielkanocnych przynoszą publiczności krakowskiej sensacyę sportową. Niepokonana w tym sezonie jeszcze drużyna budapeszteńska „Törekves-Sportegylet“, rozegra z „Cracovią“ dwa matche. Na podstawie osiągniętych przez Węgrów rezultatów można stwierdzić, że Kraków nie widział jeszcze drużyny tej klasy. Znany w Krakowie „Nemzetti“ uległ „Törekvesowi“ w stosunku 5:0, „33“, u których gra w bramce fenomenalny Zsak, 3:1, III obwód przegrał 6:2, Ujpesti 5:1, a „Ferenczvarosi“ zawdzięcza tylko niezwykłemu szczęściu, że zdołał wycofać się z rezultatem 1:1.

Sympatya, którą się cieszą wszystkie węgierskie drużyny wśród publiczności krakowskiej, każe spodziewać się, że matche zgromadzą ogromne masy na boisku „Cracovii“. Połowa lóż jest już zamówiona, przeważnie przez osobistości z arystokracyi krakowskiej.

Z teatru.

„Aleksander I“ sztuka przerobiona z powieści Mereżkowskiego przez Konczyńskiego.

Życie Aleksandra I. dziwnie się splotło z Polakami. Znany obecnie stosunek jego żony do ks. Adama Czartoryskiego, odsłonił dziwny psychologicznie dramat jego małżeńskiego życia. Głębokie uczucie przywiązało go przez długie lata do księżny Naryszkin, Polki, córki Targowiczanina, — a wreszcie cała jego polityka obracała się z konieczności około kwestyi polskiej. Robi to nam wnuka Katarzyny cokolwiek bliższym od innych samodzierżawców. Przytem jego charakter jest skomplikowany i ciekawy. Czy był on naprawdę mistykiem i Hamletem na tronie, czy »najchytrzejszym z Greków« jak go nazwał Napoleon, tego już dziś nikt nie rozstrzygnie, w każdym razie nie ulega wątpliwości, że jedyny z swoich braci miał szczere popędy humanitarne i wobec Polaków okazał pewną dobrą wolę. Mimo to nie przeprowadził żadnych zasadniczych reform i pozostawił Rosyę w tym samym stanie półbarbarzyństwa, w jakim mu ją przekazał Paweł.

Mereżkowski, którego powieść »Antychryst« opowiadająca dzieje Piotra I. jest napisana z ogromną siłą i głębokiem ujęciem psychologii krwawego twórcy Rosyi nowożytnej. — poświęcił jeden epizod swego historycznego cyklu Aleksandrowi pierwszemu i z tego właśnie dzieła wydobył i udramatyzował p. Konczyński kilka ciekawych ustępów, luźnie z sobą powiązanych nicią głośnego w swoim czasie spisku Dekabrystów.

Wiersz Mickiewicza »do przyjaciół Moskali« spopularyzował wśród nas nazwiska Bestuzewa. Rylejewa i pp części Pestla głównych inicyatorów i kierowników tej konspiracyi, której celem było zaprowadzenie w Rosyi konstytucyjnych urządzeń, a może nawet republikańskiej formy rządu. Spiskowcy próbowali, jak wiadomo, po śmierci Aleksandra I. wymusić konstytucyę od jego następcy Mikołaja I. i nie znalazłszy w społeczeństwie oddźwięku zginęli na rusztowaniach lub w katordze. Mereżkowski pojął ich dość powierzchownie i przedstawił nie zupełnie prawdziwie. Szlachetna, bezinteresowna, czysta i śmiała działalność tych ludzi zasługiwała na głębsze i szersze ujęcie; wszakże byli to jedyni szczerzy szermierze wolności w Rosyi, którzy już nie znaleźli następców równych im nastrojem i uczuciem — i kiedyś, gdy Rosya oswobodzi się z pętów azyatyckich wyobrażeń o stosunku społeczeństwa do państwa, Bestuzew i Rylejew będą mieli swoje posągi w rosyjskim narodowym Panteonie. Mereżkowski zrobił z Dekabrystów naiwnych i lekkomyślnych młodzieńców, którzy nawet dokładnie nie umieli sobie zdać sprawy ze swoich pragnień i dążeń. Tak też przedstawiają się w scenicznej przeróbce p. Konczyńskiego, który wiernie idzie za autorem »Aleksandra I.« Tytułowy bohater jest w powieści bardzo szczegółowo i subtelnie scharakteryzowany, na scenie przedstawia się trochę histerycznie i tchórzliwie, co zresztą może nie jest niezgodne z prawdą dziejową. W ogólności przeróbka ma charakter widowiska, w którem z konieczności dla efektu scenicznego poświęcić trzeba dużo psychologicznych i literackich pierwiastków. Wskutek tego i Aleksander przedstawia się w scenicznej transkrypcyi jako typ niewykończony i niejednolity, tak, że nawet wielki talent p. Bończy nie zupełnie mógł sobie z nim poradzić.

Również inne postacie sztuki są nakreślone pobieżnie i fragmentycznie. Najplastyczniej i najwyraźniej wyszły profile Arakczejewa i popa Fokjasza, odtworzone z doskonałą charakterystyką przez pp. Mielewskiego i Jednowskiego. Natomiast role kobiece są zupełnie blade a pani Solska nie znalazła żadnego pola do popisu jako Zofia.

Zręczne i wytrawne pióro p. Konczyńskiego trafiło tym razem na temat niezbyt wdzięczny. Właściwa tragedya Dekabrystów rozegrała się już po śmierci Aleksandra I. to też z powieści Merezikowskiego nie dało się wydobyć istotnych pierwiastków dramatycznych. Poszczególne epizody są nawet zajmujące przez swoje historyczne tło i swój specyficzny rosyjski egzotyzm, ale całość nie dość harmonijnie związana i połączona przedstawia się dość szaro. A przytem... Po Iwanie groźnym, po Katarzynie, Pawle, Aleksander, — czy nie za wiele togo północnego bizantyzmu na scenie polskiej?

† Józef Chełmoński.

Jeden z ostatnich!.... Tak, jeden z ostatnich artystów, którzy stanowili wspaniałą plejadę polskich malarzy z drugiej połowy ubiegłego wieku, przeniósł się po pracowitym żywocie do lepszego świata. Józef Chełmoński, jak doniósł dziś w nocy telegram — zmarł wczoraj w Grodzisku pod Warszawą, licząc 65 lat wieku.

Oto kilka dat z jego życia:

W roku 1862 wstępuje Chełmoński do warszawskiej Szkoły sztuk pięknych i zostaje wkrótce uczniem Gersona. W r. 1870 wyjeżdża do Monachium, gdzie studyuje pod Strehnberem i Anschutzem. Po trzech latach wraca do kraju i dopiero w r. 1877 wyjeżdża do Paryża, gdzie pozostaje przez lat dziesięć. Opuściwszy stolicę nadsekwańską powraca do kraju i pozostaje w nim aż do śmierci osiadłszy na wsi Kuklówkach pod Warszawą.

Chełmońskiego znakomitego malarza rodzajowego, wybornego malarza koni i znakomitego pejzażystę oceniono zarówno w ojczyźnie jak i za granicą, gdzie bardzo dużo jego prac pozostało. Wśród wielu odznaczeń jakie otrzymał ,wspomnieć należy nagrodę im. Barczyńskiego od Krakowskiej Akademii nauk, „Grand Prix“ w Paryżu i „Ehrendiplom“ w Berlinie.

Chełmoński, który jak wszyscy naprawdę znakomici artyści, był ogromnie pracowity, namalował mnóstwo obrazów. Wyliczamy z nich najważniejsze: przepyszna „Czwórka ukraińska“ w Muzeum narodowem w Krakowie, „Babie lato“, „Odlot żórawi“, „Piorun“, „Pod Twoją obronę“, wspaniałe „Racławice“ w Muzeum miejsk. we Lwowie, „Kuropatwy“ arcydzieło polskiego krajobrazu „Orka“, „Księżyc“, „Drogi przez las“ i w. innych.

Dorobek artystyczny Chełmońskiego jest tak bogaty, że określić go krótkiemi słowy nie podobna. To jednak można o nim powiedzieć, że **był malarzem nawskroś polskim,** który, jak niewielu innych, odczuwał piękność polskiego krajobrazu i umiał na płótno przenosić charakterystyczne postacie polskiego chłopa.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 7 kwietnia).

Walki w Epirze.

Walka pod Korycą.

Ateny. (Tel. wł.) Według nadeszłych wiadomości **walka pod Korycą rozpoczęła się we środę.** Greckie bandy działały w porozumieniu z częścią mieszkańców miasta. Zaatakowano domy, **w których mieszkali żandarmi albańscy.** Komendant żandarmów zorganizował natychmiast obronę. W pomoc pospieszyli mu Albańczycy z okolicy. Wspólnej tej akcyi udało się bandę grecką odeprzeć.

Albańczycy atakują.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Nadeszła tu wiadomość, że **Albańczycy podjęli ofenzywę i zaatakowali greckie bandy.** Między obu stronami przyszło do szeregu **gwałtownych starć. Greckie bandy rozporządzają także artyleryą.**

Walka przy Levkovici była **bardzo krwawa.**

Okrucieństwa Greków.

Medyolan. (Tel. wł.) Donoszą tutaj, że dwie miejscowości Cepeleni i Argirocastro, gdzie mieszkało około 600 mahometan zostały **przez bandy greckie spalone.** Wszystkich mieszkańców pomordowano. **Wielu żywcem spalono, kobiety poddawano torturom.**

„Home-rule“ znowu uchwalone.

Londyn. (T. B.) Przedłożenie „home-rule“ przyjęła Izba gmin w drugiem czytaniu 356 głosami przeciw 276.

W dyskusyi Redmond oświadczył, że nacyonaliści nie mogą przyjąć trwałego wyłączenia Ulsteru. Nie sądzi, by z tego powodu przyszło w Ulsterze do wojny domowej.

Carson oświadczył, że rząd nie powinien popierać drogi gwałtu, gdyż taka droga byłaby najdalszą do pokoju, oznaczałaby upadek Ulsteru, Irlandyi a prawdopodobnie i Anglii.

Bonar Law oświadczył, że opozycya poniosłaby każdą rozsądną ofiarę, by nie dopuścić do wojny domowej, lecz wojna ta może być odwróconą tylko w dwojaki sposób, albo przez wyłączenie Ulsteru albo przez ogólne wybory. Zarzucił rządowi, że idzie na rękę nacyonalistom.

Audyencya.

Wiedeń. (Tel. wł.) Min. Biliński był dzisiaj na audyencyi u cesarza.

Szviha w Pradze.

Praga. (Tel. wł.) Szviha bawi obecnie w Pradze i przygotowuje się do podjęcia procesu. Jak pisma donoszą, pochodzi on z rodziny **żydowskiej.**

Subhasta ks. Hohenlohego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z dobrze poinformowanej strony dowiadujemy się, że między administracyą dóbr ks. Hohenlohego w Tatrach, a rządem węgierskim toczą się rokowania o **sprzedaż jego dóbr w Tatrach,** gdyż grozi im **licytacya za długi.**

Echa zamachu w Debreczynie.

Budapeszt. (Tel. wł.) Z Debreczyna donoszą, że zarówno kochanka Catarowa, Marya Salamon, jak i jej matka oraz on sam wydani zostaną władzom węgierskim. Odnośne układy już przeprowadzono. Catarow został rozpoznany jako sprawca zamachu w Debreczynie.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było słabe, wskutek pogłosek o zasłabnięciu cesarza.

Ostatnie ciągnienie loteryi klasowej.

Wiedeń. (T. B.) Przy dzisiejszym ostatnim dniu ciągnienia loteryi klasowej wygrana **40.000 K** padła na Nr 32.850, **10.000 K** na Nr **96.351, 5.000 K i premia 700.000 K na Nr 18.629.**

Echa krwawego pojedynku.

Loeben. (Tel. wł.) W Kroacyi na jednej ze stacyj aresztowano trzeciego z uczestników smutnego pojedynku Szwejdę.

Telefon Berlin—Rzym.

Berlin. (Wat.) Wczoraj otwarto połączenie telefoniczne między Berlinem a Rzymem, oraz 8 innemi większemi miastami włoskiemi: Medyolanem, Bolonią, Genuą, Wenecyą, Turynem, Brescią, Pawią, Bergamo i Nowarą. Długość linii telefonicznej wynosi 2015 kilometrów. Trzyminutowa rozmowa Berlin—Rzym kosztuje 5 marek.

Aresztowanie bandytów.

Wrocław. (WAT.) Policya z Zawiercia i Sosnowca aresztowała bandę rabusiów, złożoną z 30 ludzi, która od pół roku grasowała na pograniczu śląsko-rosyjskiem i dopuściła się wiele morderstw rabunkowych. Między innemi banda ta napadła w Poraju na transport, wiozący pieniądze, przeznczone na wypłaty, w kwocie 20.000 rubli, zabiła kilku ludzi z eskorty. U bandytów znaleziono 20.000 rbl. i mnóstwo broni oraz 110 kilogramów dynamitu.

Powiększenie armii francuskiej.

Paryż. (Wat.) Senat przyjął ostatecznie nową ustawę o ulepszeniu i powiększeniu armii. Na mocy tej ustawy utworzone będą: 2 nowe pułki żuawów, 8 kompanij strzelców, 15 bateryj artyleryi ciężkiej, 2 baterye artyleryi polnej, 9 bateryj artyleryi górskiej, 14 bateryj artyleryi konnej, 21 pułków trenu, 6 kompanij kolejowych, 1 kompania dla telegrafu bez drutu, 10 oddziałów pionierów na rowerach i kilka pułków alpejskich.

Nowy komendant Petersburga.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Generał adjutant Trockij, który osiągnął granicę wieków, przepisaną dla służby, został zwolniony ze stanowiska komendanta Petersburga. Następcą jego został zamianowany komendant twierdzy w Kronstadzie, generał-porucznik Nikoleńko.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Ignacowie Bohdanowiczowie z Wilna, Tomaszowie Ujejscy z Chlewisk, Władysławowie Mrówczyńscy z Sosnowca, Aleksandrowiczowie Brodkiewiczowie z Tarnobrzega, Stanisław Lebowski z Dobusławic, Stanisław Holenderski z Zawiercia, Adam Gorczyński z Mojkowic, Józef Górnicki z Płocka, Stanisław Orzechowski ze Skr. ydlnej, Mieczysław Rożałowski z Płoskirowa (Podole rosyjskie), Witold Radzimiński z Kijowa, Mieczysław Sandecki z Warszawy, Włodzimierz Sroczyński z Bolesławia, Henryk Gambietz z Bytomia, Marya Ossowska z Berlina, Ks. Teodor Magiera ze Szczyrzyc, Jadwiga Gautier z Warszawy, Jan Eckert z Bytomia, Wacław Stattler z Warszawy, Józer Gallus z Bytomia, Ernest Aronson z Berlina, Janina Meresz z Kołomyi, Dr Andrzej Chramiec z Zakopanego.

L. 41800/1914
B. a.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót:

murarskich i pomocniczych
ciesielskich
kamieniarskich
dekarskich
blacharskich
dostawy ankier
ogrodzenia żel. betonowego parceli

wykonać się mających przy budowie domów dla służby zakładów sanitarnych na gruntach po zakładzie kontumacyjnym w Krakowie, Magistrat miasta rozpisuje licytacyę ofertową, przyczem zastrzega sobie rozdział robót według swego uznania.

Plany, warunki ogólne i szczegółowe przeglądać można w Budownictwie miej. Oddz. A. IV. p. drzwi Nr. 6. od godziny 11-tej do 2-giej z południa, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe.

Oferty należycie ostemplowane i zaopatrzone kwitem na złożone w Kasie m. wadyum w wysokości $2^1/_2$% sumy oferowanej, wnosić należy w temże biurze do dnia 16 kwietnia do godz. 12 w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu. Oferty później wniesione lub nie ułożone według wzoru nie będą uwzględnione. *Leo.*

Kraków, dnia 28 marca 1914 r.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Do LW. 11330.

Ogłoszenie rozprawy ofertowej.

Wydział krajowy odda w br. w przedsiębiorstwo w drodze publicznej rozprawy ofertowej **budowę szkoły rolniczej w Bestwinie** (powiat Biała st. kol. Czechowice).

Budowa ta obejmuje:

1. budynek szkolny piętrowy,
2. budynek parterowy administracyjny,
3. mieszkanie kierownika,
4. mieszkanie nauczycieli,
5. stajnia murowana,
6. stodoła i wozownia.

Plany, przedmiary i warunki budowy są do przejrzenia w biurze Wydziału powiatowego w Krakowie i w Biurze budowlanem Wydziału krajowego we Lwowie w godzinach urzędowych.

Przedsiębiorcy ubiegający się o wymienione roboty budowlane winni wnieść swe oferty pisemne, sporządzone w myśl warunków budowy, do protokołu podawczego Wydziału krajowego do godziny 12 w południe w dniu 30 kwietnia 1914,

Lwów, dnia 1 kwietnia 1914 r.

Piotrowski.

Konkurs

Towarzystwo kredytowe Rękodzielników i Przemysłowców w Krakowie

ma do obsadzenia

posadę Dyrektora referanta.

Wymagane: znajomość stosunków miejscowych, buchalteryi i prawa wekslowego.

Termin wnoszenia podań do dnia 20 kwietnia 1914.

Zgłoszenia do Towarzystwa kredytowego Rękodzielników i Przemysłowców ul. św. Marka L. 20, na ręce Prezesa p. Stanisława Drozdowskiego.

Obwieszczenie.

Na odbytem dnia 4-go kwietnia 1914 r. Ogólnem Zgromadzeniu Akcyonaryuszów Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie, zapadły następujące uchwały:

1) Na wniosek Komitetu Rewizyjnego zatwierdzono zamknięcie rachunków za rok 1913 i udzielono Radzie Zawiadowczej absolutoryum.

2) Dywidendę za rok 1913 ustanowiono w kwocie:

24·— K za akcyę, czyli 6 proc.,

a wypłata tejże nastąpi od dnia 1-go lipca 1914 r. za ściągnięciem kuponu Nr 7, zaopatrzonego terminem wypłaty „1-go lipca 1914“.

3) Do zwyczajnego funduszu rezerwowego przekazano kwotę 15.100·57 K.

4) Do funduszu zabezpieczenia listów zastawnych wcielono sumę 15.100·57 K.

5) Do funduszu pensyjnego urzędników i sług Banku przydzielono kwotę 20.000·— K.

Kraków, dnia 4-go kwietnia 1914 r. 458

Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu.

(Przedruk nie będzie płacony).